

WIADOMOŚCI GDAŃSTOCKIE

10

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

10

Niedziela 14 maja 1939 r.

Nr. 132

„Będziemy walczyć z nożem w zębach

odłamkiem szabli, kolbą karabinu, będziemy szarpać zębami”!

Mowa gen. broni K. Sosnkowskiego w 4 rocznicę zgonu Komendanta

Szczególnie uroczysty przebieg miały obchody żałobne w Warszawie. Wszystkie domy mieszkalne, budynki publiczne tonęły w powodzi flag spowitych krepą i opuszczonych do połowy masztu. W wystawach sklepowych widnieją portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego na tle wspaniałych dekoracji.

O godz. 9.15 najwyżsi dostojnicy państwowi złożyli hołd pamięci Wielkiego Marszałka w

Belwederze. Na dziedzińcu Belwederu ustawili się spieszony szwadron szwoleżerów ze sztandarem i orkiestra. Wartę honorową zaciągnęli szwoleżerowie i beliniar.

O godz. 9.15 pod bramą Belwederu zajeżdża Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki i bezpośrednio po przybyciu składa na stopniach Belwederu wieńca. Następnie wieńce składają P. Marszałek Smigły, Rydz, p. premier, marszałkowie Miedziński i Makowski, itd. Wszyscy w skupieniu składają hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po złożeniu wieńców obecni udają się do pałacu belwiderskiego, gdzie staraniem p. marszałkowskiej Aleksandry Piłsudskiej nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup Gawlina. W nabożeństwie wzięła także udział rodzina Marszałka Józefa Piłsudskiego i p. Marta Smigłowa.

O godz. 7 wieczorem wielką mowę wygłosił przez radio b. szef sztabu Marszałka Piłsudskiego. Jego towarzyszył twierdzą w Magdeburgu, gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Oto jego słowa: Komendancie! Łożysz w majestacie śmierci, opromieniony blaskami legendy, na polskim Akropolu, wśród królów i wielkich Narodu. Im więcej lat upływa od niewymownie bolesnej chwili Twego odejścia, tym bar-

dziej wyrasta i potężniejsze postać Twoja w pamięci Polaków. Rzecz można, śmierć przetrwać, żyć i smartwychwstać co dzień, co godzina, co chwila w duszach i w sumieniach naszych. Choć zniechęcała na wieki Twoja doczesna powłoka, jednak żyjesz i działasz w naszych sercach i myślach. Choć usta Twoje zamknęły na wieki, słyszysz głos Twój wielki, donośny, natchniony. Choć oczy Twoje zamknęły się do snu wiecznego, czujemy na sobie Twój wzrok badawczy i opiekuńczy. Wierzymy, że w godzinach przełomów, na wielkich węzłach dziejowych, gdzie staje na straży, walczy, Polakom drogę prawdy, sprawiedliwości, honoru.

Wolałeś Komendancie: „Nie oddamy ani płaszczyzny polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo”.

Słyszysz, Komendancie. I oto cała Polska od krańca do krańca woła: „Nie oddamy”.

Mówiłeś, Komendancie, że bić się można i zwyciężać w najtrudniejszych warunkach, lecz trzeba tego mocno pożądać. Zwycięstwo swoje w roku 1920 Polska odniosła nie dzięki obfitości środków materialnych, lecz dzięki siłom duchowym, które Ty umiałeś wyzwolić.

Działaj, mamy czym się bić, mamy karabiny, mamy armaty, czelny Wódzu, gotów poma-

samoloty, inne narzędzia wojenne. I cóż z tego, że ktoś inny może ich posiadać znacznie więcej? Wiemy i pamiętamy, że moc na rodzie, który kocha wolność i ceni swój honor, mierzona być musi nie tylko ilością czołgów i samolotów, nie tylko tonażem wystrzelonych pocisków.

Naród, który tak myśli i czuje, będzie bił się do upadłego, do ostatniego ładunku, będzie walczył z nożem w zębach, będzie walczył odłamkiem szabli, kolbą karabinu, będzie szarpał zębami, gdy ostatni odłamek broni i ręki omuślałej wypadnie.

Mówiłeś, Komendancie, że w okresach burzy i niebezpieczeństw, w okresach przemian i wstrząsów naród cały musi skupić się przy tych, którzy dźwigają największą odpowiedzialność. Przypominałeś nam, Komendancie, że funkcją państwową najcięższą, najwięcej wysiłku umysłu, woli i nerwów wymagającą, jest funkcja naczelnego wodza podczas wojny, — że praca jego rozstrzyga o losach państwa i narodu. Słowa Twoje nie przebrzmiały bez echa, cierpienia i ofiary moralne, które Ty, Komendancie, podczas ubiegłej wojny złożył musiałeś, — owoc swój wydały: oto Naród Polski w obliczu możliwej nawałnicy wyrzeka się błędów przeszłości, skupia się przy Naczelnym Wodzu, gotów poma-

gać mu w jego ciężkim zadaniu z całych sił i wszystkimi środkami.

Upomnałeś nas, Komendancie, byśmy we wszystkim, co robimy, umieli zachować spokój i jeszcze raz spokój. Pamiętny słów Twoich, naród nasz z podniesioną głową oczekuje rozwoju wypadków, zachowując zimną krew i zadziwiającą dyscyplinę. Omylić się musi każdy, kto liczy obecnie na słabe nerwy Polaków, na łatwe wyczerpanie ich odporności psychicznej.

Niech nikt się nie lęka, że spokój Polaków w obliczu możliwych wydarzeń nie jest wysokiej próby, że płynnie on z nieświadomości lub błędnej oceny rzeczy. Naród nasz, przy całym swoim wrodzonym optymizmie zdaje sobie dokładnie sprawę z powagi położenia, docenia niebezpieczeństwa, które, być może, trzeba będzie zmoc i przezwyciężyć, uświadamia sobie ogrom ofiar, które, być może, trzeba będzie ponieść.

Komendancie! Całe życie twoje było wcieleniem słów poety, że Boga Polaków „wielki czyn ubłaga nie lra przelana przed kościoła progie n”. Byłeś cudownym narzędziem w ręku Opatrzności, która rzuciła losami ludzi i społeczeństw, państw i narodów. Bóg najwyższy widzi dobrze sprawy ludzkie, osądza zło i dobro, rozstrzyga fałsz i prawdę, ocenia krzywdę i słuszną prawo, wymierza każdemu miarę właściwą. Naród polski, głęboko wierzący i przywiązany do wiary ojców swoich, ufa w sprawiedliwość odwieczną, a gdy wybił godziną próby, śladem Twoim, Komendancie, błagać będzie Wszechmogącego wielkim czynem o triumf swej słusznej sprawy.

Wieczorem o godz. 20.35 Stolica wraz z całą Polską oddała 3-minutowym milczeniem najgłębszy hołd pamięci Wielkiego Twórcy rzeczywistości polskiej.

Czy chcą gdańszczenie?

Propaganda niemiecka podsunęła myśl, że gdańszczenie gorąco pragną złączyć się z Rzeszą Niemiecką i chcieliby urządzić głosowanie.

Ze gdańszczenie tego nie pragną, wiadomo. Bo trzeba by było głupców, żeby przagnęli losu Austriaków, Czechów, Słowaków, czy mieszkańców Kłajpedy. A tymczasem każdy gdańszczanin wie, że w okresie łączności z Polską ich port powiększył się ze 178 hektarów powierzchni do 212, długość nabrzeży z 21 do 31 kilometrów, powierzchnia magazynów z 156000 metrów kwadratowych do 192000, obrót towarowy w ciągu 17 lat wzrósł czterokrotnie! Wszystko to dzięki temu, że każdego roku przez port w Gdańsku przepływa parę milionów ton towarów z Polski.

Z tego właśnie żyje Gdańsk, z tych obrotów polskich towarów stał gdańszczaniną dziś na dowolną ilość polskiego masła, pszennej mąki, kielbas, i innych frykasów, o jakich ledwie śnią marzyć Niemcy w Rzeszy i przyłączonych oraz w zabranych i obrabowanych krajach.

Gdańszczenie z pewnością nie rwa się do rządów niemieckich, prowadzących gospodarkę wojenną. Boją się tylko mówić o tym wobec terroru nazijskich i lokalnych bojówek.

Poza tym gdańszczenie z pewnością wie, że nie tylko od nich, ale przede wszystkim we własnym interesie Polska nie zgodzi się na żadne szepki plebscyt. t.e. Przemówienie premierów Francji Anglii, którzy zdecydowanie poparą Polskę w obronie jej praw w Gdańsku — masła z pewnością wyrwać z pierśi gdańszczan tajemne westchnienie ulgi, że nie spotka ich nieszczęście oglądania nowego władcy.

Nowa klęska dyplomacji niemieckiej

Przymierze angielsko-tureckie zapowiedział prem. Chamberlain jako niewątpliwe

LONDYN. Premier Chamberlain złożył wczoraj w Izbie Gmin zapowiedziane oświadczenie o przebiegu rokowań angielsko-tureckich.

Uzgodnione zostało, że oba państwa zawrą definitywną du-

goterminową umowę na zasadzie wzajemności oraz w interesie swego bezpieczeństwa narodowego (oklaski). Do czasu zawarcia umowy definitywnej rząd JK. Mości i rząd turecki oświad-

czyli, że na wypadek agresji, która by doprowadziła do wojny na obszarze Morza Śródziemnego, rządy te będą skutecznie współdziałać i udzielać sobie wzajemnie wszelkiej pomocy i poparcia.

Niemcy gdańscy prowokują!

Bandy zbirów niszczą mienie polskie, a policja odmawia interwencji

GDAŃSK. W związku z odbyciem się mającym wieczorem akademii żałobną ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na stadionie polskiej rady sportowej we Wrzeszczu, Senat W. M. zawiadomił Komisarza Gen. R. P., że policja nie zezwala na odbycie się tej akademii.

Gdyby jednak mimo to miała

się ona odbyć, wówczas Senat nie mógłby wziąć odpowiedzialności za spokój i bezpieczeństwo.

Stowarzyszenia organizujące zrezygnowały wobec tego z urządzenia projektowanej akademii żałobnej.

GDAŃSK. Na skutek napastliwej i nieprzebiegającej w środowisku kampanii przedpolskiej, prowadzonej od dłuższego czasu przez urzędową gdańską „Der Danziger Vorposten” nierozpoznani sprawcy wybili ostatniej nocy 3 wielkie lustrzane szyby wystawowe w księgarni kolejowej „Ruch” przy rynku Kaszubskim, w sąsiedztwie głównego dworca w Gdańsku. Szyby te wybito wiel-

kimi kamieniami oraz odłamkami cegły i płyt chodnika.

Zawiadomiona telefonicznie i pisemnie o wypadku policja gdańska nie zareagowała zupełnie. Sam personel księgarni musiał pilnować by z okien wystawowych nie zostało skradzione. Straty materialne wynoszą około 3 tys. złotych.

Na widnokręgu politycznym tygodnia

Na co czekają Sowiety?

Próżne są nadzieje niemieckie na porozumienie ze Stalinem

Na łamach prasy w ostatnich czasach znajdujemy bardzo wiele wzmianek o Sowietach. Omawia się szeroko różne posunięcia sowieckiej dyplomacji, wysuwając odpowiednie wnioski. Rokowania angielskie z poszczególnymi państwami, mające na celu zawarcie układów zwróconych przeciwko napastnikowi, objęły również Sowiety. Podróż okólna po Bałkanach zastępcy komisarza dla spraw zagranicznych Potiomkina dała również wiele materiału prasie. Nie od rzeczy będzie więc bliżej zająć się polityką zagraniczną Związku Sowieckiego.

Polityka zagraniczna Sowietów przechodziła różne koleje. W pewnych okresach przeważał kierunek ideologiczno-partyjny, a więc szerzenie komunizmu. O posunięciach rządu sowieckiego rozstrzygał Komintern. W innych znowu kierunek państwowy brał górę. Zmiany te następowały w zależności od sytuacji.

W obecnej chwili wydaje się, że kierunek państwowy wziął górę. Komintern ustąpił teras interesom państwowym Sowietów.

Jakkolwiek Europa interesuje się bardzo Sowietami i wysuwa pod adresem Moskwy szereg propozycji, to jednak nie wydaje się, by już w najbliższym czasie związały się one mocniej z Zachodem. Zainteresowania sowieckie w Europie są raczej ograniczone, natomiast ich punkt ciężkości leży na Dalekim Wschodzie. Oczywiście Sowiety nie przyjęły żadnych propozycji niemieckich i nie uległy pokusom Berlina. Na dzieje niemieckie okazały się najw pełnijsze złudne.

Sowiety poszły nawet dalej. Podróż kom. Potiomkina na Bałkany miała na celu przeciwdziałanie niemieckim wpływom i, jak mówią, została uwieczniona pomysłnym wynikiem. Na Bałkanach Rosja miała zawsze pewne interesy i pod tym względem Sowiety nawiązują do tradycji poprzednich rządów, oczywiście z zastrzeżeniem wszystkich zmian, jakie nastąpiły.

Zgoda Turcji na przepuszczenie przez Cieśniny Dardaneelskie okrętów angielskich i francuskich

oraz zawarcie sojuszu z tymi państwami, nie nastąpiła bez pełnej aprobaty sowieckiej. W ten sposób Moskwa wyraźnie wskazuje, po której stronie znajduje się w razie ewentualnego zatargu.

Za przystąpienie jednakże do wzajemnego układu z Anglią Sowiety żądają pewnych ustępstw dla siebie. Moskwa może sobie śmiało pozwolić, by z początku

stać nieco na uboczu i zachować zyciową neutralność wobec Zachodu i Polski.

Mozemy więc oczekiwać wiele przyjaznych gestów ze strony naszego wschodniego sąsiada, ale nie wydaje się, by bez uzyskania poważniejszych koncesyj ze strony Anglii sechlał się wiązać z Zachodem, gdyż to po prostu nie leży w jego interesie.

Oczywiście wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że faktycznym czynnikiem pokoju i stałości linii politycznej na Wschodzie Europy jest Polska i stąd znaczenie jakie posiadają właśnie umowa polsko-angielska czy też sojusz polsko-francuski. Nasza współpraca z Zachodem nie jest koniunkturalna, ale oparta jest na trwałych przesłankach.



Gdańsk był, jest i będzie polski

mimo wielkich mactw, oszustw i gwałtów niemieckich

W chwili obecnej, gdy zabór część Hitlera skierowuje się bezustannie ku Gdańskowi, nie od rzeczy przypomnieć będzie, iż Gdańsk od wieków bronili się zawzięcie przed zniemczeniem, podkreślając zawsze swą polskość.

Po raz pierwszy Gdańsk skapitulował musi przed pruską przemocą w r. 1793. Nie była to jednak kapitulacja dobrowolna. Krew broniących się zacięło przez 30 przeszło dni gdańszczan mówi nam o tym najwymowniej.

ŁAŃCUCH GWALTÓW I OKRUCIEŃSTW

A po tym nastąpił łańcuch gwałtu, podłości i okrucieństwa pruskiego, którymi zaczęli oni karać gdańszczan za przywiązanie do swej ojczyzny — Polski.

Pierwszym aktem bezprawia było założenie przez króla Fryderyka Wielkiego komory celnej u ujścia Wisły. Obsadziwszy ją silną załogą nie dopuszcza on w ten sposób do dalszego rozwijania się polskiego handlu i niszczy wielu kupców gdańskich wyznawców protestantyzmu przed polską „przemocą”. Bierze w opiekę, choć gdańszczanie wcale jej nie chcą.

W 1770 roku król Fryderyk ściga z terenu Gdańska 2 tysiące rekrutów, tłumacząc swój postępek tym, że jakoby tyle zbiegów z armii pruskiej miało

się w Gdańsku ukryć. Niezależnie od tego, miasto musiało mu zapłacić 200 tysięcy dukatów kontrybucji, po tym zaś w roku następnym otoczył miasto „kor donem higienicznym” pod pozorem epidemii i kazał sobie wypłacać co roku 100 tysięcy dukatów.

„NIE CHCEMY PODDAĆ SIĘ FRYDERYKOWI”

Wszystkie te gwałty nie dały jednak początkowo Gdańska Prusakom. Zrozpaczeni gdańszczanie, nie mogąc się doczekać zbrojnej interwencji Polaków, zwracają się o interwencję do innych mocarstw.

Fryderyk, początkowo, zgadza się na niezajmowanie Gdańska, zabierając wzajemnie za to jako „odszkodę” Prusy. Nie trwa to jednak długo. Fryderyk zagarnia początkowo Langfuhr i Hel, port w Neufahrwasser, wstrzymuje dowództwo żywności do Gdańska, chcąc w ten sposób zmusić miasto do kapitulacji.

Gdańszczanie oświadczają wówczas, że „wołą raczej zginąć w zwałiskach miasta, niż poddać się Fryderykowi”. Pruski grabieżca zdobywa się wówczas na czyn potworny: odprowadza bieg rzeki Raduni i pozabawia Gdańsk wody. Stan ten trwa tylko przez kilkanaście dni, po nieważ Fryderyk obawia się, by nie wywołał on ogólnoeuropejskiego skandalu.

Następcy Wielkiego Fryderyka (tak nazywano króla Fryderyka) stosują wobec Gdańska te same metody gwałtów i bezprawia. Przychodzi Targowica. Król Wilhelm wraz z większą częścią Wielkopolski i Pomorza miał zagarnąć i Gdańsk. Wówczas por. Fiszer i po tym gen. Dąbrowski postanawiają nie oddać Gdańska. Wilhelm chwytą się wówczas nowych mactw. Wysła pod mury Gdańska generała Brünneka z orężami do gdańszczan, wykazującymi iż nie powinni odnosić się oni wrogo do Prus i t. p.

„KBWAWY CZWARTEK”
Senat gdański przez trzy dni zastanawiał się nad pruskimi żądaniem, w końcu musiał ulec przed przemocą. Oddając się z musu w pruskie ręce, zyskali

jednak gdańszczanie zapewnienie autonomii, praw do portu i t. d. Ludność nie chciała się jednak i na to zgodzić. Wybuchły zamieszki, podpalono szereg domów, wnosząc wrocie okrzyki przeciw zdradcom. W szybkim przeciągu czasu tłum opanował arsenał i z bronią w ręku przywitał wracające wojska pruskie. Był to Wielki Czwartek 1793 roku.

Krwawe walki trwały przez długi czas. Zwycięstwo odnieśli Prusacy, okupując je jednak wielkimi stratami. Dziesiątki gdańszczan legło wówczas na barykadach, krwią przelaną do kumentując polskość miasta.

W taki sposób Gdańsk dostał się w kajdany niemieckiej nie-

woli. Skutki tego były dla miasta takie, iż jako port spadł Gdańsk do trzeciorzędnego znaczenia na Bałtyku, został zrujnowany gospodarczo i pchnięty ku zagładzie.

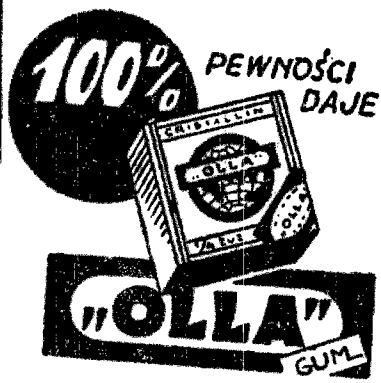
Poprzednie stanowisko odzyskał Gdańsk z chwilą powstania Rzeczypospolitej Polskiej.

GDAŃSK BYŁ ZAWSZE POLSKI

Gdańsk był zawsze, jest, i nigdy nie przestanie być polskim. Pruskości jego nie dowiodą ani żadne plebiscyty, operetkowo przez Hitlera reżyserowane, ani jakikolwiek akt przemocy. W razie potrzeby polskość Gdańska obroni siła zbrojna Rzeczypospolitej, z którą Rzecz raczej warto nie zaczynać.

Przeżywamy dziś okres gwałtownych przemian i tarć. Buta pruska, poskromiona przez nas nie gdyś pod Psim Polem i Grunwaldem, znowu podnosi głowę. Jakie zmiany jeszcze nastąpią i kiedy — trudno przewidzieć.

Jedno jest tylko pewne: i Gdańsk i Prusy Wschodnie są ziemią rdzennie polskimi i nie wyrzeczemy się ich nigdy. (rozw.)



Strajk

okupacyjny w tkalni łódzkiej

Wobec zamierzonego uniemożliwienia tkalni i wykończalni Zakładów Włókienniczych „Karol Steinert”, w Łodzi, wybuchł tam strajk 500 robotników. Strajk ma charakter okupacyjny.

Afera trucicielska

NEW YORK. Śledztwo w sprawie bandy trucicielskiej w Filadelfii, która dokonała przeszło 200 prób otrucia zatacza coraz szersze kręgi.

W New Yorku zaarrestowano 24 osoby, a m. in. w Brooklynie 200 urzędników, którzy pozostawali w zмовie z przestępcami.

Bóle

ARTRETYCZNE REUMATYCZNE PODAGRYCZNE

najwięcej doznają na zmianę pogody, w czasie zimna, słońca i niepogody. Nieznoszą w tedy, stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obciążenia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Ciężkość ta powstaje wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykuja do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GASECKIEGO, który rozpuszcza kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamienią nerkową oraz złą przemianą materii — Orwigin. UREMOSAN GASECKIEGO do nabycia w aptekach.

Nie stwarzajmy sobie sami trudności

Ze świadomości korzyści, jakie płyną z gry na Loterii Klasowej istnieje w sześciu rocznych kolech społeczeństwa, dowodzi sam fakt nabywania co miesiąc przez setki tysięcy osób losów loteryjnych. Ale każda gra ma w ogóle sens i może być prowadzona racjonalnie tylko wówczas, gdy ujęta jest w karby przepisów, obowiązujących wszystkich bez wyjątku uczestników i z całą ścisłością wykonywanych. Wszelkie odstąpienia od tych przepisów stają się źródłem nieporozumień i sporów, często przykrych, a zawsze najw pełnijsze niepotrzebnych.

W myśl tej zasady dla każdej Loterii Klasowej opracowywane są regulaminy i przepisy, z którymi gracze powinni się zaznajomić przy nabywaniu losów. Plan i przepisy posiadają wszyscy kolektorzy i okazują je na żądanie nie tylko swym klientom, ale każdemu, kto się w tym celu zgłosi, trudności więc pod tym względem nie ma żadnych. Mimo to zdarza się często, że gracze bądź wcale nie zamierzają się z przepisami, bądź też poznawszy — nie stosują się do nich.

Najbardziej rozpowszechnionym jest zażalenie ostatecznego terminu odnowienia losu do następnej klasy, chociaż termin ten uwidocznił się wyraźnie nie tylko w przepisach, ale i na każdej „pięcie”. Gracz zapomina, że określenie takiego terminu jest konieczne dla dania możności kolektorowi, który w razie niewykupienia w terminie oznaczonym losu staje się jego właścicielem, sprzedania go in-

mu wolontariuszowi gry loteryjnej. Bo zadaniem kolektora jest właśnie nie innego, tylko sprzedać losów, nie można go zatem pozbawić zbędnych po temu warunków.

Zaznaczyć należy, że gdy dany ostateczny termin odnowienia losów przypadał na 5 dni przed rozpoczęciem ciągania, to teraz przesunięto go na ostatni dzień poprzedni przed ciąganiem. Jest zrozumiałe, że dalsze przesunięcie terminu jest niemożliwe.

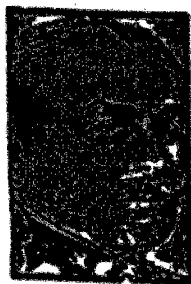
Na tym tle, gdy zwracamy się do odnowienia w terminie los padnie wygrana, powstawać mogą i powstają rzeczywiste liczne konflikty. Uważając się za pokrzywdzonych gracze zwracają się do Dyrekcji PML o interwencję i przywrócenie przekroczonego terminu, byle tylko nie stracił wygranej. Reklamacje graczy rozpatrywane są przez Dyrekcję z całą ścisłością i kolektorzy też często idą swym klientom na rękę, jak o tym świadczą liczne podziękowania w listach do Dyrekcji oraz w prasie pod adresem kolektur, ale każdy zdaje sobie chyba sprawę, że poważne załatwienie konfliktu jest możliwe tylko w ramach wyjątkowych i to w tym jedynym wypadku, gdy los nie został jeszcze sprzedany osobie drugiej.

A przecież tak łatwo uniknąć wszystkich komplikacji trzeba tylko pamiętać o terminie odnowienia losu. Kto tego nie zapamięta, może być pewny, że otrzyma wygraną natychmiast i bez żadnych trudności.

CODZIENNY ZEGAR SZCZĘŚCIA!



Jest to nowy naukowo opracowany przyrząd astrologiczny. Wskazuje automatycznie co, kiedy i jak załatwić, aby się udało. Wskazuje: kiedy można zdobyć pracę, wygrać na loterii, pokonać wszelkie przeszkody w życiu, zwyciężyć wrogów, osiągnąć duży zysk w handlu, zebrać wielkie pieniądze na roli, uzyskać poparcie wpływowych osób, zdobyć czyjąś miłość, odzyskać zaginione lub skradzione rzeczy, wygrać proces sądowy. Wskazuje, kiedy można załatwić pomyślnie wszelkie sprawy w urzędach państw, instytucjach prywatnych, sprawy sądowe, spadkowe, wojskowe, policyjne i t. p. Jeśli nie masz szczęścia, borykasz się ciężko z losem — a chcesz sobie być polepszyć — kup ZEGAR SZCZĘŚCIA. On zmieni koleje Twego życia. Za skutek gwarantujemy ZEGAR SZCZĘŚCIA w precyzyjnym wykonaniu kosztuje w pięknym futerale z złoconymi wraz z dziełem pouczającym tylko zł. 4.75. W tańszym wykonaniu bez futerału tylko zł. 2.90. Płać się przy odbiorze. Adres: Astrof. wyd. „MONTRE”, Dz. W2 Warszawa 1 i El. Napoleona str. p. 827.



Prem. Gen.
Sławoj-Składkowski

Trzylecie rządów gen. Składkowskiego 1936 - 15 maja - 1939

W poniedziałek 15 maja u-
pływa trzeci rok rządów premie-
ra Składkowskiego. Jest to w
działach naszych pierwszy tego
rodzaju jubileusz. Jakkolwiek
bowiem po maju 1926 roku rząd
dy nie zmieniał się w tak bly-
skawicznym tempie jak poprzed-
nio, jednakże „zmiana warty”
jak określano zmiany rządów,
odbywały się przeciętnie co ro-
ku. Tylko premier Prystor dzie-
rzył ster rządów prawie dwa la-
ta, ale skład gabinetu uległ kil-
kakrotnym zmianom.

Rząd premiera gen. dr. Sła-
woja Składkowskiego przetrwał
w niezmiennym składzie peł-
ne trzy lata. Trzy lata rządów to
spory okres czasu, a jeśli jesz-

cze uwzględnimy, jakie były to
czasy, wówczas bez zastrzeżeń
każdy przyzna, że były to lata
dzwigania wielkiej odpowiedzial-
ności za losy Polski.

Gdy w rok po śmierci Mar-
szałka Piłsudskiego gen. Skład-
kowski utworzył swój rząd w
kołach politycznych przeważało
przekonanie, że po kilku miesi-
cach gen. Składkowski ustąpi
swoje miejsce komuś innemu.
Jak wiemy stało się inaczej.
Rząd premiera Składkowskiego
pobił rekord długowieczności
rządów w Polsce.

Sterowanie nową państwową
po śmierci Marszałka Piłsudskie-
go nie należało do łatwych za-
dań. Rząd premiera Kościłkow-
skiego miał najlepsze chęci zna-
leżenia wspólnego języka ze
społeczeństwem. Po śmierci jed-
nak Wielkiego Marszałka kraj o-
garnął nastroj wielkiego podnie-
cenia, który wyraził się m. in.
krwawymi rozruchami w kilku
miastach. Stan bezpieczeństwa
zmałał. Wysiłki na polu gospo-
darczym nie dawały jeszcze wy-
ników właśnie z wyżej wymienio-
nych przyczyn.

Gen. Składkowski, obejmują-
cy ster nawiązał do niego, nie był
człowiekiem nieznanym. Miał on
za sobą duże doświadczenie w
sprawach państwowych. Przez
kilka lat kierował polityką wew-
nętrzną jako minister spraw

wewnętrznych. Następnie został
szefem administracji armii. Na
powierzonych sobie placówkach
gen. Składkowski okazał się do-
skonaleym administratorem, któ-
ry potrafił umiejętnie kierować
powierzonym sobie aparatem.

Obejmując szefostwo rządu,
gen. Składkowski zatrzymał rów-
nież dla siebie Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych czyli, że
przez ubiegłe trzy lata gen.
Składkowski pełnił równocześ-
nie dwie funkcje.

Nie czas obecnie oceniać wy-
niki prac rządów gen. Składko-
wskiego jako że nie zegnaliśmy go
przecież, nie zawadziliśmy jednak u-
prytomnić sobie w krótkim za-
rysie ogólne jego osiągnięcia.

A więc przede wszystkim trze-
ba stwierdzić, że gen. Składkow-
ski potrafił doprowadzić do o-
gólnego uspokojenia umysłów w
kraj. Znaczący poprawie uległ
stan bezpieczeństwa.

Premier i min. spr. wewn.
gen. Składkowski nawiązał bez-
pośredni kontakt z społeczeń-
stwem zarówno dzięki stałym
wizytacjom kraju jak i licznym
rozmowom z przedstawicielami
wszystkich warstw społeczeń-
stwa. W ten sposób poznał po-
trzeby ludności na miejscu, za-
nałomił się z bólami róż-
nych warstw i mógł wyciągnąć
z tego odpowiednie konsekwen-
cje. Okólniki premiera Skład-

kowskiego w sprawie przyimo-
wania stron, o sposobie odnosze-
nia się do nich itd. przyczyniły
się do zbliżenia między rządem
i rządzonymi.

Zasadę równości i sprawiedli-
wości premier Składkowski po-
stał na pierwszym miejscu. Za-
sadę tę rozwinął i uzasadnił w
kilku przemówieniach i wierny
pozostał jej w swojej pracy.
Idea ta jest realizowana w jak
najszerszym tego słowa znacze-
niu. Ustawodawstwo socjalne o-
becnego rządu naprawiło wiele
krzywd, wyrządzonych światu
pracy.

Gen. Składkowski, długoletni
i bardzo bliski współpracownik
Marszałka Piłsudskiego, nawią-
zał w rządzeniu państwa do pod-
staw ideowych i metod Mar-
szałka Piłsudskiego. Rząd ten
cieszy się zaufaniem dwóch czyn-
ników kierowniczych w Pań-
stwie: Pana Prezydenta Rzpli-

tej oraz wodza naczelnego Śmi-
głego, Rydza. Programowe wy-
tyczne tego rządu są: wzmo-
nienie obronności państwa, po-
prawa sytuacji gospodarczej,
trwale podstawy polityki zagra-
nicznej oraz sprawiedliwość
społeczna. Ten program jest re-
alizowany codziennie i osiągnę-
liśmy na wszystkich wymienio-
nych odcinkach, jak wyznaczył
tym wiedza, poważne sukcesy.

W dniu jubileuszu życzymy
gen. Składkowskiemu, by w dal-
szej swej pracy dla dobra Polski
zrealizował w pełni szczerne
wytężone programy swojego
Rządu.

Z prasy

Próżny trud

p. Goebbelsa

Niemiecką obłudę musimy de-
maskować na każdym kroku.
Potężny aparat niemieckiej pro-
pagandy usiłuje otumaniać
świat. Wszystkimi dostępnymi
środkami Niemcy mówią o swo-
jej krzywdzie, podczas gdy w
rzeczywistości jest odwrotnie.
Nie jest to zresztą nowość.
Niemcy zawsze używali fałszów
W „Gońcu Warszawskim” znaj-
dujemy m. in. następujące alu-
szne uwagi na ten temat:

„Metody gwałtu, zdrady i obłudy,
zaporządkowane przez cesarzy i ba-
ronów niemieckich, udoskonalili
Krzyżacy. Pod płaszczykami zakonny-
mi, wysyłali znakami Krzyża, no-
sili mordercze miecze, a w sercach
ich tała się obłuda i zdrada. Mord
i pożogę niesli na ziemię Prusów, Lit-
winów i Polaków, zdradą ojarzmi-
li polski Gdańsk, gdzie wymordowa-
li kilkanaście tysięcy ludności pola-
ckiej. Zdradą odplacili Konradowi
Mazowieckiemu za sprowadzenie ich
na ziemię mazurską, za pierwszą po-
moć i opiekę.

Kiedy Polska cała swą siłą pra-
ciła przeciwko niemieckim planom
Niemców, zmierzającym do zniesze-
nia Rzplitej i kiedy dla obrony
swoich interesów zwróciła się do An-
glii, niemiecka propaganda, kierowa-
na ręką największego obłudnika nie-
mieckiego, Goebbelsa, zaczęła się za-
lić, że „Polska poszła w służbę An-
glii”, że zaprzęgała się do akcji „o-
krążeńia” Niemiec. Ubrał się kusy w
ornat i na mszę świętą dzwonił...
Nikt jednak w Europie i zresztą w
całym świecie nie dał się złudzić pu-
stym gongiem niemieckim. Wszyscy
zrozumieli, że ton dzwonu Goebbelsa
jest fałszywy.

Obłudne są też jego skargi na „wo-
jowniczy” ton prasy polskiej i na
„prześladowania Niemców w Pol-
sce”. Stara to piosenka niemiecka,
obliczona na odwrócenie uwagi świa-
ta od zdradzieckich planów niemiec-
kich i na ukrycie rwań, stosowa-
nych przez administrację niemiecką
i rozwydrzone bojówki hitlerowskie
do mniejszości polskiej w Rzeczy.

Na próżno p. Goebbels wylla się na
sztuczne artykuły i nieprawdziwe
argumenty. Nie trafia one do nikogo.
Nawet część ludności niemieckiej im
nie wierzy. Świat dawno się przeko-
nał, że p. Goebbels dlatego zasypuje
prasę talami niemieckimi, aby swo-
rzyć sztuczne chmury, które zasła-
niają zabójcze plany Rzeczy. To też
obecnie nikt już p. Goebbelsowi nie
wierzy. Próżny trud!

Cere

piękną i gładką

uzyskasz płję wiosenny

SOK

KWIETNEGO LOPIANTU

Magistra Gobieta

Skład główny

Warszawa, Młoda 14

Sprzedaj apteki

Cena flakonu — zł. 1,80

KURKA ZŁOTOPIÓRKA
Walentynowicza i Odrowąża
Ukazała się już trzecia bajeczka
elektryczna p. t. „Kurka Złotopiór-
ka” napisana przez J. Odrowąża z
rysunkami Mariana Walentynowi-
cza.
Książeczkę tę otrzymają dzieci,
które wraz z rodzicami odwiedzą Sa-
lon Elektryczny M. i J. w Warsza-
wie przy ul. Marszałkowskiej 150
(wjeście od Kredytowej)

KURSY
SAMOCHODOWE

PRYLIŃSKIEGO

WARSZAWA
JEROZOLIMSKA 27

Napoleon Sadek

Dziś ugotuję sama

Spotkałem na ulicy profesora
gimnazjalnego, pana Ciaputkie-
wicza. Szedł smutny, zgnębiony,
z opuszczoną ponuro głową. Na
ustach zastygł bolesny grymas.

— Panie profesorze! — zatrzy-
małem go zaniepokojony. —
Co się stało? Co panu jest?

Podniósł na mnie oczy pełne
smutku:

— Ryż! — jęknął.
— Co „ryż”?
— Od trzech dni jem tylko
ryż! Nic innego, tylko ryż!

— Dlaczego?

Profesor Ciaputkiewicz west-
chnął boleśnie:
— Złodził się, proszę pana, na
to cały łańcuch wydarzeń: po
pierwsze przed trzema miesiąca-
mi ożeniłem się. Po drugie żona
przyjęła służącą. Po trzecie słu-
żąca przed trzema dniami obra-
ziła się i odeszła. No i w rezul-
tacie stała się rzecz straszna: żo-
na powiedziała mi:

— Kochanie! Dziś sama u-
gotuję obiad.

Zadziłem z przerażenia, albo
wiem z przerażenia, albo
kacie gospodarskie mojej żony
i raz się już ciężko strulem tor-
tem, który własnoręcznie upie-
kla.

Spytałem drżącym z przeraże-
niem głosem:

— A co chcesz, najdroższa,
ugotować na obiad?

Żona zamvśliła się.

— Zrobię ryż! — oświadczy-
ła wreszcie — Bo przede wszy-
stkim ryż łatwo ugotować, a po

drugie w kuchni od dawna stoi
puszka ryżu. Szkoda, żeby się
zmarował.

Odetchnąłem z ulgą. Ryż to
nie groźne. Ryżem zatruć się
nie można.

Poszliśmy do kuchni. Rozpali-
łem ogień, a żona zdjęła z półki
puszkę z ryżem i zamysliła się.

— Józku! Jak sądzisz? Ile trze-
ba wziąć tego ryżu?

— Hm... Bo ja wiem... chyba
tyle, żeby starczyło na nas dwo-
je.

Wyjęła z piecyka duży żela-
zny garnek.

— Taki garnek wystarczy?

— Chyba tak.

Więc postawiła pusty garnek
na ogniu i wysypała do garnka
całą zawartość puszek.

Potem znów się zamysliła.

— Józeczku!.. Jak mi ra-
dzisz? Może dolać trochę wo-
dy?

Nie znam się absolutnie na
gotowaniu, ale na wszelki wypa-
dek poradziłem!

— Myślę, że można. Woda
nie zaszkodzi. Woda jest bar-
dzo zdrowa.

Więc, proszę pana, moja żo-
nia poszła ryż z wierzchu wo-
dą, usiedliśmy przy kominku i
czekamy co będzie..

Patrzmy, patrzmy i znów
się żona pyta:

— Józeczku!.. A może trzeba
mieszać?

Przyszedłem się szczerze:

— Nie wiem, kochanie!
Spojrzała na mnie z wyrzu-
tem.

— Jak ci nie wstyd? Jesteś
przecież profesorem, całe życie
czytasz i się uczysz, a jak przy-
dzie do czego, to nic nie wiesz!

Nawet o marnym ryżu nie
wiesz, czy go trzeba mieszać!

Zawstydzilem się. Poszedłem
do gabinetu i przyniosłem gru-
bą encyklopedię.

— Zaraz ci kochanie wszyst-
ko przeczytam o ryżu. „Ryż jest
to roślina, która rośnie na po-
lach ryżowych...”

Urwałem, bo rozległ się prze-
razliwy krzyk żony!

— Patrz! Patrz, co się dzieje!!

Rzeczywiście na kuchni dzia-
ły się dziwne rzeczy. Ryż nagle
zaczął puchnąć i przelewać się
przez brzozy garnka.

— Przedej! — Krzyżała żo-
na — Podaj drugi garnek.

W porę postawiłem drugi
garnek. Żona przelała do niego
połowę zawartości pierwszego i
ryż gotował się dalej w dwóch
garnkach.

Ale żona już straciła spokój.

— Coś tu jest nie w porzą-
dku! Dlaczego ten ryż tak puch-
nie?.. Może mu woda zaszkodzi-
ła? Może trzeba było dolać mle-
ka?

Bezradnie rozłożyłem ręce.

— Nie wiem, kochanie!
Westchnęła niecierpliwie:

— Czytaj dalej w tej swojej
encyklopedii!!

Zacząłem czytać dalej: „Ryż
to narodowa chińska potrawa.
300 milionów Chińczyków żywi
się przeważnie ryżem...”

— Przedej! Ratunkul! Jeszcze
dwa garnki! wrzasnęła żona.

Rzeczywiście ryż znów zaczął
puchnąć i przelewać się na
kuchnię. Prędko postawiłem
nowe dwa garnki, przelało się
do nich z tamtych dwóch i już
na kuchni stały cztery garnki z
ryżem.

— A co teraz? — spytała żo-
na, ocierając pot z czoła —
Wiem że do ryżu się coś dosy-
puje. Ale nie pamiętam czy to
ma być sól, czy cukier.

Wolałem się nie odzywać.
Wbiłem wzrok w ziemię i mil-
czałem.

Nagle żona klasnęła w dło-
nie:

— Mam świetną myśl! 300
milionów Chińczyków żywi się
ryżem! Więc Chińczycy naj-
lepiej wiedzą, jak gotować ryż!
Leć do telefonu!

— Po co?

— Zadzwoń do konsulatu
chińskiego i spytaj się co robić!

Zadzwoń!

Kiedy się spytałem, czy do ry-
żu wziąć soli, czy cukru, to mi
nawymyślali od durniów i odło-
żyli słuchawkę.

A gdy wróciłem do kuchni na
kominku stało już osiem gar-
ków, bo w tamtych czterech ryż
się już nie mieścił. Puchnął, jak
by był chory.

I teraz, proszę pana od trzech
dni jem tylko ryż, bo szkoda,
żeby się zmarował. I nie może-
my tych ośmiu garnków ryżu w
żaden sposób zjeść

Skazanie „króla Cyganów” za zniewagę Sądów

Słynny „król Cyganów” Janusz Kwiek znalazł się wczoraj przed sądem Rzecznym w Łodzi za zniewagę sądów. Zaprowadziło go przed kratki zdarzenie,

jakie miało miejsce w XII Oddziale Sądu Grodzkiego w Warszawie. Kuzynka „króla” Maria Kwiekowska została przyłapana na gorącym uczynku kradzieży 18 zł

w czasie ślubu jednej z Cygank.

Kwiekówną przytrzymała policja i odcem zastoso wano środki zapobiegawcze zaprowa dza do XII Oddziału Sądu Grodzkiego, który zastosował areszt. Zgłosił się wówczas do sądu sam król cygański, pragnąc wyjednać zmianę środków na kaucję w kwocie 200 zł. Prośbie Kwiek odmówiono. Wówczas z „królewskich” ust padły słowa zniewagi, że sądy gnębią Cyganów. Kwiek użył nadto nieprzyzwoitego porównania. Po ciągnięciu go do odpowiedzialności. Rozprawa odbyła się przed tym samym sądem, w którym miało miejsce zajście.

Kwiek złożył uroczystą deklarację, że jako król narodu cygańskiego żywi najgłębsze uczucie lojalności, że nigdy nie miał zamiaru znieważać władz, a jeśli to mimowolnie nastąpiło, przeprasza wszystkich, kogo by jego słowa mogły dotknąć.

Sąd skazał króla na 60 zł grzywny.



Gruźlica plus jest niebezpieczna i odcznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu, koni młodych ludzi. — PRZY ZŁAZIENIU CHOROBY PŁUCYCH BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t.p. stosuj **Balsam Trikolan** GASEG, pp. lekarze „Kłeso, który natłwila wydzielanie się płuc i wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Tajemnicza kradzież w Łodzi

W wydziale podatkowym Zarządu Miejskiego w Łodzi z kasy ogniotrwałej skradziono 1400 zł, przy czym pieniądze zniknęły z zamkniętej kasetki, na której nie było zupełnie znaku włamania.

W związku z tą kradzieżą aresztowano trzech pracowników wydziału podatkowego,

których jednak po przesłuchaniu zwolniono.

Interpelowany w tej sprawie prezydent miasta, Kwapiński, oświadczył, że Zarząd Miejski nie poniesie strat w związku z kradzieżą, gdyż skradzioną kwotę będą zmuszeni pokryć urzędnicy, odpowiedzialni za całość pieniędzy miejskich.

Tabela wygranych 6 dzień ciągnięcia 44 Loterii Klasowej

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE.

10.000 zł. — 38026 98387 133920

5.000 zł. — 24338 80070 88258

5.000 zł. — 19474 22983 23274

43603 65332 92368 99707 105304

100137 113143 113558 114892 115558

121233 146037 149004

8.000 zł. — 5648 13160 16801

3006 35006 84153 33302 38667 89127

6721 110494 142191 149471 157901

159008

1.000 zł. — 5619 6457 8354 11436

12150 13438 13574 33363 39678 42833

43755 53548 62301 74644 79662 84671

93638 95601 102333 105852 107029

115415 117554 118373 119400 120324

124534 126769 138308 152697 164060

PO 250 ZŁOTYCH.

5 127 90 280 335 430 528 693 788

84 987 89 115 99 236 84 414 506 45

97 663 94 813 53 94 983 2053 324 61

62 79 84 97 391 497 528 55 636 45

59 66 719 844 82 89 90 928 77 3006

8 154 879 413 583 680 82 768 832

912 4002 211 378 421 626 707 60 867

15 940 91 5116 407 585 681 736 42

908 64 6011 79 138 232 59 309 419

87 526 34 35 37 620 747 824 91 925

53 59 7029 163 78 282 301 7 524 87

615 25 52 8023 103 40 90 96 287 412

31 58 554 72 678 746 828 96 8294

25 476 627 79 89 878 937 10029

143 200 56 59 70 330 67 417 658 744

808 20 987 11252 97 98 468 70 776

96 948 58 12001 12 33 158 215 346

75 405 73 595 631 720 58 877 13052

81 258 528 412 66 67 523 626 34 37

62 712 968 78 14061 109 55 67 58 85

235 327 50 420 22 40 59 777 875 904

94 15079 124 361 79 502 637 760 906

13 22 16094 97 113 78 265 309 14 40

54 405 41 543 59 670 794 894 17066

296 319 70 476 88 826 870 18219 48

359 493 576 66 681 923 19064 228

371 4 4 59 849 616 59 726 849 960

20029 165 80 255 366 412 508 99 669

747 66 87 915 21115 73 367 493 503

654 59 125 54 22 552 20 22240 45

405 42 84 898 93 915 20 23171 251

53 98 319 54 73 90 59 24 36 57 669

88 501 24114 89 122 43 53 91 414

682 700 946 25115 370 478 562 653

69 78 875 505 26116 29 30 315 877

670 713 851 27167 309 548 58 81 830

67 87 701 89 940 33 28 76 74 630 58

770 23 32 1624 29419 50 30029 50

51030 130 283 446 76 84 755 65 934

53191 397 407 9 39 500 23 31 74 705

42 74 807 38 53038 88 196 251 54 58

94 513 18 891 964 77 84116 289 699

749 79 803 12 66 55051 440 52 501

809 47 68 956 54021 251 361 424 66

506 42 655 978 57231 306 54 97 683

864 78 58010 70 91 122 30 380 511

30 60 631 59017 63 91 124 80 398

406 12 677 700 995 60333 432 776

879 973 61003 40 57 103 87 92 220

45 98 399 416 637 733 813 948 58

52019 56 120 222 31 445 65 61 68

560 81 89 889 63041 83 146 225 41

525 821 79 64040 265 380 458 552

772 851 98 963 65055 118 87 68 328

404 67 637 734 40 65 810 68169 85

320 545 782 28 878 896 67120 875

89 304 11 451 584 680 65 68 744 981

68105 50 392 417 644 894 935 69631

308 85 576 615 28 84 706 15 91 835

909 70233 62 82 339 529 63 637 770

71122 75 87 321 29 83 497 540 681

838 66 72068 259 61 325 69 401 889

98 948 73063 123 256 324 671 899

74042 218 390 414 577 686 884

75020 52 198 280 625 844 38 923 29

78010 38 216 807 15 469 71 607 45

734 829 66 88 911 77017 30 37 877

433 84 702 81 64 828 58 931 71 775

78091 145 60 258 587 617 18 816 925

79 79253 82 613 790 854 89073 196

399 702 5 848 54 95 81223 58 425 70

638 73 713 904 97 82010 66 111 89

253 396 89 663 90 798 859 83181 85

91 208 377 550 606 45 791 968 84145

369 540 82 637 945 74 85094 397 468

89 94 516 643 80 707 729 86042 50

73 135 36 43 87 366 76 439 94 545

640 929 87010 11 264 308 67 595 906

42 88027 54 89 96 304 70 528 30 694

982 89074 218 52 65 302 86 557 726

052 90042 55 56 81 620 25 52 701

91039 46 333 78 406 41 704 92203

303 524 84 604 74 78 730 854 986

93128 96 229 63 69 302 629 781 830

905 94024 29 258 490 581 847 872

95034 158 260 379 497 714 712 55

991 96057 97 110 85 212 30 45 82 95

461 464 661 804 19 975 97055 89 94

107 31 331 438 412 941 980 38 176

763 404 27 607 848 916 28 42 94

99206 49 557 627 99 720 844 65 928

100251 93 556 680 712 861 101251

629 723 26 78 809 102366 642 600 21

788 842 103027 328 27 860 81 506 18

889 975 82 104139 96 469 78 435 47

56 609 754 872 74 105101 30 235 52

627 420 553 743 76 837 106097 240

744 809 49 917 45 91 128001 248 57

63 407 511 765 885 129012 22 62 110

38 50 674 758 808 56 180000 112 37

87 401 10 709 51 74 808 97 954 67

87 131084 277 343 71 543 72 89 698

716 816 22 123090 107 214 17 34 581

696 972 123100 219 65 802 40 57 404

58 530 655 704 828 937 134055 81 455

513 91 619 28 94 135088 90 122 250

407 65 587 638 87 847 914 138029

155 66 268 73 882 423 702 887 187045

151 67 834 59 80 475 582 92 631 87

701 94 818 77 138055 287 339 138014

29 127 59 87 408 81 88 523 615 88 817

65 140211 65 85 301 39 88 422 52 988

141088 421 578 80 721 7 142031 36

55 113 231 359 456 60 588 726 876

86 945 78 143022 46 50 78 206 86 90

488 88 517 662 708 72 948 52 75 87

144408 31 487 502 76 550 63 726 48

805 145801 35 98 61 855 60 701 67

146061 115 47 87 259 321 427 76 546

662 84 794 526 147098 171 86 261

479 84 590 665 75 725 145519 31 609

24 714 17 83 84 76 901 43 149069

144 84 350 1 88 211 87 74 96 606

19 82 894 906 71 150118 237 410 581

721 65 818 905 7 15108 70 398 406

61 687 618 761 965 152109 73 330

617 72 748 887 71 972 153196 319

429 37 51 72 674 823 89 916 154065

175 206 82 347 49 55 72 415 625 896

919 23 42 61 86 155024 169 480 520

809 903 49 87 95 158038 76 148 228

29 54 523 760 881 90 157040 85 100

7 19 480 504 60 634 751 985 158146

254 403 26 38 501 45 687 801 968 82

189070 335 71 410 60 621 76 755 877

97 909 77 160084 92 118 201 86 311

32 466 78 535 78 609 21 800 17 932

161067 76 154 606 97 837 59 62

162014 144 541 627 94 786 924 99

163074 119 289 342 448 836 56 978

164068 143 61 231 572 78 855 972 89

III ciągnięcie PO 250 ZŁOTYCH.

489 543 794 1021 181 402 581 89

661 711 2367 405 740 56 83 826 926

3095 271 76 463 93 839 992 4070 232

328 619 5087 388 532 70 6008 438 623

7108 80 74 297 359 785 879 941 8728

807 67 9233 312 26 545 644 45 708

852 10024 180 241 371 87 429 500 62

619 816 11464 67 647 71 765 916

12238 326 13663 845 967 14044 161

15037 68 235 91 376 428 612 16030

Jerzy Warten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan roztępienia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, w którym donosiła jej, że mała ją zdradzić i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donosono mu, że żona ma orwiciela i będzie z nim na balu w Reducie. Pomimo że nie wierzył, iż żona go zdradza, postanowił udać się na bal. Podobne postanowienie powzięła również Helena i małżonkowie ujrzeni się na balu: Jarocki był w towarzystwie jakiejś maski, która wskazała mu, gdzie przebywa żona. Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił się jej, jako autor listu anonimowego.

Helena tak się przejęła, że mała przebywać w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Stan jej wykorzystał nieznajomy, który wywiózł ją za miasto, uwięził w podmiejskiej willi, zmusił do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywiózł do Argentyny i sprzedał do domu publicznego. Helena zdołała wyrwać się ze szponów swoich prześladowców i po wielu przygodach wróciła do Polski.

Jarockiego, który był przekonany, że żona rzuciła go go porzuciła, usiłował Bronka i zamieszkała u niego. Zaraz też banda przestępców, która z nią „współpracowała” zaczęła ją szantażować i Bronka, chcąc zdobyć pieniądze, symulowała napaść rabunkową na mieszkanie Jarockiego a następnie rzuciła podejrzenie na sługę i jej varzezonego, których aresztowano.

Helena przebywając do Warszawy, zajechała do swego mieszkania, gdzie doszło między małżonkami do dramatycznej rozmowy, w wyniku której Jarocki wypędził żonę. Zrozpaczona Helena postanowiła popełnić samobójstwo. Ale gdy znalazła się nad brzegiem Wisły, przeskoczyła jej w tym momencie pisarz Bartosz, który udzielił jej gościnę w swoim mieszkaniu. Gdy Helena obudziła się i weszła do jadalni, zaraz pojawił się tam pisarz, który zapytał ją, jak się czuje.

Co mogła Helena odpowiedzieć na to pytanie? Wprawdzie wypoczęła nieco, ale serce nie przestało boleć, a na duszy było jej tak ciężko, jak gdyby przytłaczał ją jakiś nieznośny ciężar.

— W pana towarzystwie bardzo dobrze się czuję... — odparła cicho. Bardzo panu dziękuję... Ale dlaczego przerwał pan pracę?

— To drobnostka, — machnął ręką. — Zachciało mi się porozmawiać z paną. Proszę mi powiedzieć prawdę, czy nie jest pani zadowolona z tego, że przeskoczyłem jej w wprowadzeniu w życie tego strasznego planu?

— Byłabym zadowolona, gdybym wiedziała, że począwszy od dzisiaj będzie mi lepiej. Ale nic się nie zmieniło. Sytuacja pozostała ta sama.

— Czy może mi pani teraz opowiedzieć, co ją pchnęło do targnięcia się na życie? Zapewniam panią, że jeśli będzie pani ode mnie żądała dyskrecji, nikt

się nie dowie o tym co pani mi opowie. Przy tej okazji chcę pani opowiedzieć ciekawą historię: Jako pisarz otrzymuję mnóstwo listów od czytelników, a zwłaszcza od czytelniczek. I oto pewnego razu otrzymałem list od jakiejś czytelniczki, która opowiadała mi, że przeżywa tę samą tragedię, jaką przeżyła bohaterka jednej z moich powieści. Podawała mi swoje imię i nazwisko. Prosiła, abym się z nią spotkał. Chciałaby zasięgnąć u mnie rady. Zadośćuczyniłem jej prośbie. Opowiedziała mi wstrząsającą historię, która stała w sprzeczności z kodeksem karnym. Dotyczyła jej męża, który przekrobiał coś poważnego. Kochała go jednakże wprost do szaleństwa. Prosiła mnie, abym nikomu nie wspomniał o tym słowem. Pomimo że obowiązkiem moim było przekazać tę sprawę do prokuratury, przyrzekłem, że nikomu nie piszę o tym słowa... Co pani jest? Dlaczego pani tak nagle zbladła?... Czy pani źle się czuje? Przynieść pani wody?... — Nie... nie... — wykrztusiła Helena. — Jest mi już lepiej...

— Teraz już wszystko rozumiem — rzekł mocnym głosem Bartosz. — Mąż wyrządził pani wielką krzywdę? — spojrzał jej prosto w oczy. — Zgadłem?

— Tak — ciężko westchnęła Helena. — Porzucił panią?

— Uczynił coś straszniejszego...

— Co? — zbliżył się Bartosz do Heleny.

— Oddał mnie w ręce przestępców, aby w ten sposób pozbyć się mnie...

— Nie rozumiem.

— Dostałam się w ręce handlarzy żywym towarem — głos Heleny tłumili łzy.

— Mąż oddał panią w ręce handlarzy żywym towarem, a pani milczy? Nie przekazuje pani tej sprawy do prokuratury? Nie może tego zrozumieć.

— O nie... Umariałabym chyba ze wstydu... Mój mąż jest popularną osobistością w Warszawie...

— Popularną osobistością w Warszawie i taki... lotr?... — Dla mnie również jest to niezrozumiałe, ale tak się niestety przedstawia sprawa. Pewnego dnia, a ściślej powiedziawszy pewnej ciemnej nocy, znalazłam się w rękach handlarzy żywym towarem, którzy wywieźli mnie do Argentyny. Cudem wprost udało mi się stamtąd uciec. Gdy zaś wróciłam do Warszawy z tą walizką, którą pan widział, i przybyłam do mojego mieszkania, zastałam tam już inną kobietę, a mąż wyrzucił mnie z mojego mieszkania...

Helena urwała w połowie zdania. Zasłoniła twarz rękoma i rozplakała się. Bartosz stał obok niej i w milczeniu przyglądał się jej.

Nie rozumiem dlaczego nie chce pani przekazać tej sprawy do prokuratury? — przerwał w końcu milczenie.

— Nie, nie. — odparła Helena. — A więc straszne to przestępstwo powinno mi ująć bezkarnie?

— Nie zastanawiałam się na tym... Nie chcę mi jednakże wyrządzić krzywdy... Zbyt go kocham... A poza tym jest ojcem mojego dziecka.

— Ale jak pani może mu to wszystko wybaczyć?

— Nie chcę, aby sprawa ta nabrała rozgłosu. Gazety zrobią z tego wielką sensację. Mąż zostanie aresztowany. A co powie na to moje dziecko? Nie, nie, nie chcę się nad nim mścić.

— Powinna więc pani przynajmniej żądać od niego, aby dał jej pieniądze na utrzymanie.

— Nie, nic od niego nie wezmę...

— A gdzie znajduje się pani dziecko?

— Nie wiem — rzekła głucho Helena.

— Nie znajduje się u ojca?

— Nie, zresztą, nie wiem...

— Zupełnie nie rozumiem pani postępowania. Widzę, że pani obstaje przy zasadzie: „Gdy dadzą ci w jeden policzek, nadstaw drugi”. Trudno jest w dzisiejszych czasach trzymać się tej zasady. A więc nie chce pani przekazać tej sprawy do prokuratury?

— Nie.

— Nie powiedziała mi pani dotychczas, jak się pani nazywa. — rzekł nagle Bartosz.

— Nie powiem tego panu. Proszę mi wybaczyć, ale nie mogę... Nazwisko mojego męża jest znane... Pan jest pisarzem... Ma pan do czynienia z gazetami...

— Jeśli będzie pani ode mnie żądała dyskrecji, będę milczała...

— Nie, nie, nie powiem panu. Proszę nie nalegać... Proszę pozwolić mi stąd odejść. — Dziękuję za wszystko, co pan dla mnie uczynił... Jeśli będę żyła, nigdy panu tego nie zapomnę...

Helena podniosła się.

— Nie, pani stąd nie odejdz! — ujął ją Bartosz za rękę. — Pani tu pozostanie.

— Ale...

— Bez żadnego „ale”. Pani pozostaje tutaj. — rzekł Bartosz niemal rozkazującym tonem.

— Nie, nie... Proszę mnie zrozumieć... Jak mogę? Pan jest dla mnie zupełnie obcy...

— Nie mogę żądać, aby pan mnie utrzymywał...

— Obrzuć mnie pani. Proszę tutaj pozostać. Pomogę pani. Nie chcę pozostawić panią na łaskę losu, aby po raz drugi zamierzała pani wskoczyć w nurty Wisły...

— Nie uczynię już tego.

— Możliwe, ale... pani pozostanie. Może będzie to dobre dla nas obojga.

I Helena pozostała. Trudno jej było przeciwstawić się woli tego człowieka, który był dla niej do bry i szlachetny. Pozostała więc, ale nie podała swego nazwiska. Bartosz zresztą nie żądał już nawet tego od niej, nie wracał już do tego, o czym mu mówiła, pomimo że pragnął wiedzieć, kim był ten mężczyzna, który oddał własną żonę w ręce handlarzy żywym towarem.

Helena przedstawiała myśleć o ostatnim okrutnym postępku Romana. Nie mogła pogodzić się wprost z myślą, że Roman jest zdolny do czegoś podobnego. Prowadziła z sobą uciążliwą walkę, aż wreszcie zdecydowała się uczynić ostatnią próbę i wysłała list do Romana.

(Dalszy ciąg jutro).

ZYGUNT CZARSKI

Z GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

W domu zasypiał z krwawiącym pytaniami w sercu: — Piotrusiu mój najdroższy, Geniusiu moja najukochańsza, co się z wami dzieje...

Julicz wstał następnego ranka zaniepokojony. Wczorajsza rozmowa bardzo go zmieszała.

Wtem trzy zapukania do drzwi wyrwały go z tych rozmyślań.

— Ktoś to może tak pukać zamiast dzwonić? — zaszepczał zdumiony.

Tak więc tym zdziwili, że był w przedpokoju jeszcze przed swym lokajem.

Gdy otworzył drzwi, aż się cofnął ze zdumienia.

— Co? To ty? — zawołał. — Niemożliwe!... Więc nie wykitowałeś?

— Nie wiele do tego brakowało — oznajmił przybysz.

I bez krępowania się wszedł do mieszkania.

— Chodź tedy — rzekł Julicz, wskazując mu drogę do swego gabinetu.

Następnie zamknął drzwi, cicho lecz dokładnie i nieznacznie schował klucz do kieszeni. Wreszcie spojrzał na przybysza badawczym okiem.

Przybyszem tym był po prostu znany nam już do brze Wydra.

— Co się z tobą działo, gamoniu? — zapytał Julicz z zaciekawieniem. — W jakiej melinie się ukrywałeś?

— W szpitalu.

— Co? W szpitalu? W Warszawie?

— Tak. U świętego Rocha. Dwa miesiące leżałem tam pod pierzyną. I... ledwo, że wylazłem...

— A co ci to było?

— Zapalenie płuc po przymusowej kąpieli.

— Chyba, że przymusowej, bo nie przypuszczałem, znając cię byś się kąpał dobrowolnie. Ale gdzieś to się tak wykąpał?

— W Wiśle. I zapewniam pana, że to nie była gorąca kąpiel...

— Wypadek?

— Nie. Odwet diabła.

— Bardzo cię proszę, tylko nie mów do mnie zagadkami. Nigdy nie miałem głowy do zagadek. Powiedz dokładnie, jak się stał ten przykry wypadek, którego padłeś ofiarą.

— Po to właśnie tu przybywam. Ponieważ jednak jeszcze ledwo się na nogach trzymam, pozwól sobie usiąść.

Usiadł, po czym w kilku zdaniach równie zwięzłych, jak jaskrawych opowiedział, z jakim skutkiem tropił pewnej mroźnej nocy lutowej osobnika, którego nazywał „diabłem z ruin”.

Rzucony do Wisły przez silnego a zręcznego przeciwnika, został z niej wyciągnięty przez jakiegoś piaszczarza, zamieszkałego w pobliżu, który właśnie wracał do domu i słyszał jego żalonne wołania o pomoc. Gdy wszakże nadbiegło również dwóch policjantów z komisariatu wodnego, ów „zbawca”, który widocznie wołał się z nimi nie spotykać, zniknął czym prędzej.

Policjanci przenieśli go do komisariatu drżąc...

złębniętego, prawie zamaraniełego, pół żywego. Wnet po tym stracił przytomność.

Gdy go ocucono, zadano mu szereg pytań. Ponieważ nie chciał powiedzieć prawdy, opowiedział jakąś taką bajkę, że przodownik pomyślał, iż to majaczenie gorączkowe. Natychmiast przewieziono go do szpitala.

Nazajutrz lekarz stwierdził zapalenie płuc z ropniem lewego płuca.

— Więc o mało nie wykitowałeś? — zapytał Julicz z litością.

— O małą odrobinę.

— Biedactwo... W każdym razie bardzo się cieszę, że cię widzę całego i zdrowego. Przypuszczam, że będziemy mogli teraz zrobić znów razem parę kombinacji bardzo dochodowych, które ci powetują poniesione przykrości.

— O, na to proszę już nie liczyć — odparł Wydra szorstko. — Z tymi wszystkimi świństwami koniec raz na zawsze. Właśnie chciałem to powiedzieć i... obliczyć.

— Obliczyć się? — zapytał Julicz, bajecznie udając zdumienia.

— No chyba... Czy za moje dwa miesiące choroby i niezdolności do pracy nie należy mi się porządne odszkodowanie?

— Ależ oczywiście, oczywiście... I jakże to sobie liczyć?

— Dziesięć tysięcy złotych za wszystko razem!

— Ho, ho!.. Widzę, że masz dobry apetyt.

— Moim zdaniem, jak najbardziej uzasadniony. Mam chyba prawo?

— Oczywiście, żądać zawsze możesz. To prawo masz. Ale ja również mam prawo odmówić podobnym żądaniom.

— Radziłbym postępować ze mną ostrożniej. Wiem bardzo wiele. Byłoby lepiej gdybym się nie wygadał z tym, gdzie należy. Nie radziłbym ze mną zadzierać.

— Jesteś rzeczywiście tego zdania?

(Dalszy ciąg jutro).



Po przybyciu do mieszkania swej siostry Jan Karaki spał natychmiast mundur oficera. Pani Stanisława opowiedziała mu o ucieczce swego męża. Na zapytanie o los Anieli, odrzekła Stanisława, że sadziła, iż dowie się o tym od niego.

Po tych słowach doktor Karaki zarwał się z miejsca. Chwilę stał zmieszany...

— Co takiego? Anieli nie ma w Warszawie?

— Czy ty nie wiedziałeś o tym?

— Nie, od czasu, jak wyjechałem do Petersburga nie mam żadnych wiadomości od was. Stasiu, opowiedz mi, co się stało z Aniela? Została wtedy u ciebie, czy się coś z nią wydarzyło? — spoglądał na nią takim wzrokiem, jak gdyby przeczuwał coś złego...

— Aniela pozostała u nas tylko kilka dni, potem następnego dnia mój mąż... Wszystko z jego winy...

— Stasiu, błagam cię, opowiedz mi wszystko, wiem przecież, czym jest Aniela dla mnie... Byłem przekonany, że ona jest tutaj... Byłem o nią spokojny. Stasiu, powiedz mi wszystko, liczę się z najgorszą ewentualnością...

Wobec takiej natarczywości, Stanisława zmuszona była opowiedzieć wszystko: w jaki sposób, z jakich powodów Aniela opuściła jej dom. Karaki hamował z trudem swój gniew.

— Twój mąż jest więc taki gwałtowny! Nigdy mi nie opowiadałaś o to za typek...

— Wtedy mi było, wszystko w sobie zdusiłam i milczałam... Miałam nadzieję, że to przejdzie, że z czasem zmieni, może porzuci to rozpustne życie...

— Czego jednak chciał od Anieli, i to u ciebie w domu?

— Sama dałam jej pieniądze, aby umożliwić wyjazd...

— Dokąd ona wyjechała?

— Do ciebie do Ossowca, gdzie ty byłeś...

— Aniela była w Ossowcu? — zdumiał się doktor Karaki.

— Z drogi otrzymałam od niej list. Zdało się, że mam go jeszcze. Zaraz poszukam, długi czas nie wiedziałam, gdzie się z nią dzieje. I oto niedawno temu otrzymałam od niej kartkę...

— Od Anieli?

— Tak, napisała do mnie kilka słów zaledwie — doktor Karaki słuchał ją z zapartym tchem — Chciała dowiedzieć się, gdzie ty jesteś...

— I dalej?

— Odpowiedziałam jej natychmiast. Podałam jej swój adres w obozie jeńców. Sądziłam, że napisała do ciebie...

— Nic nie otrzymałam, czy masz jeszcze kartę?

— Zaraz ci ją pokazę.

Pani Stanisława wysunęła szufladę w kredensie, zaczęła szperać aż wreszcie znalazła obydwa listy.

— Oto proszę! — podała kartkę Karakiemu.

Wziął ją drżącą ręką, i począł poierać oczyma słowa, nie wiedząc sam, co o tym myśleć...

— Tak, na pewno napisała do mnie... Ale ci lajdacy nie oddali mi jej listu...

— Jestem tego pewna. Przecież ja również wysłałam kilka listów do ciebie...

— Ale skąd wysłała te karty pocztowe?

— Podała tam adres... Zapomniałam jak się to miasteczko nazywa...

Ale gdy Karaki przeczytał ostatni adres Anieli, wszystko wydało mu się jasnym... Była to bolesna jasność...

— Teraz rozumiem już dlaczego Aniela nie do mnie nie pisała... — odezwał się do swej siostry.

— Czemu to?

— Albowiem znajduje się po stronie rosyjskiej, czytałem w pismach. Rosjanie odbili z powrotem ten kraj. W ciągu kilku dni trwały tam zażarte walki. Kto wie, czy to nie zaszkodziło cywilnej ludności... Kto wie, co się teraz dzieje z Aniela...

— Jakby nie było, wołę Moskali bardziej, niż Niemców... Na pewno tam takiego głodu nie ma, jak tutaj...

— Byłem przekonany, że Aniela tu zastanę... — Mówił dalej rozmarzony Karaki.

Nagle poczuł jakąś dziwną pustkę w duszy, wydało

mu się, że życie, całe straciło dlań wartość... Sam rozmyślał nad tym:

Po cóż ryzykował swym życiem? Po co uciekał? Co teraz pocznie? Aniela — wydawało mu się — jest wszędzie. Bez Anieli nie ma nic, niczego mu nie potrzeba...

— Janek, idź wypaść się, widzę, że jesteś bardzo zmęczony — posłała mu Stanisława łódkę, w którym kiedyś spała Aniela.

— Nie widziałem jeszcze Ireczki — usiłował doktor Karaki uspokoić siebie i wodził do pokoju dziewczę.

Stał chwilę obok łóżeczka, w którym spała mała Ireczka. Twarzączka jej była wybladła, z trudem oddychała.

— Wyrosła, twoja córka, ale źle wygląda... — nachylił się doktor Karaki nad łóżkiem i ucałował główkę.

— Cóż dziwnego, ani kropli mleka, ani jednego jajka... I tak czynię nadludzki wysiłek, aby to wszystko zmieścić.

— Stasiu, nie troszcz się, wszystko da się jeszcze zmieścić...

— Nie starczy mi jednak sił, aby to wszystko zmieścić...

— Powinnaś jednak wytrwać, ja sam tyle wycier-

piałem w moim życiu, a szczególnie w ciągu kilku lat wojny. Nigdybym czegoś podobnego nie przypuszczał...

— Nie powiedziałeś mi jeszcze, w jaki sposób uciekłeś od tych psów...

— Ucieczka, w mundurze niemieckiego oficera nie była trudna. Polak, sierżant niemiecki dopomógł mi... Ale droga tutaj...

Doktor Karaki opowiedział jej o swojej drodze, pełnej przygód i piętrzących się niebezpieczeństw. Następnego dnia po ucieczce zaczęto szukać jeńców... Sam widział swoją fotografię w niemieckiej gazecie... W dzień ukrywał się w lasach... W nocy jechał dalej... W końcu przedostał się do Warszawy...

— No, chodź spać, muszę wstać z samego rana — odezwała się pani Stanisława — Muszę stanąć w ogonku za chlebem...

Doktor Karaki nie mógł jednak usnąć: przekonany był, że zastanie tutaj Aniela, że teraz rozpocznie się dlań szczęśliwe życie. Gnębiła go jedna myśl: gdzie jest Aniela? Jak może przedostać się na rosyjską stronę?

Nagle w umyśle jego zrodził się niezwykle śmiały plan, który postanowił natychmiast urzeczywistnić, gdyby nawet miał postradać przy tym swe życie...

(Dalszy ciąg jutro).

Składajcie ofiary na F.O.N.

Córka Negusa -- pielęgniarka w londyńskim szpitalu

W jednym z londyńskich szpitali dla dzieci pracuje młoda pielęgniarka, która budzi wielki podziw u młodych pacjentów. Zresztą nie ma się czemu dziwić. Jest to bowiem niezwykle młoda pielęgniarka. Pracuje ona wprawdzie tak sumiennie jak wszystkie jej koleżanki, ale jej ańielsko-białe fartuchy i czepki silnie odcinają się od ciemnej skóry i czarnych wspaniałych oczu.

Pielęgniarka ta jest potomkiem królowej Saby i przed trzema zaledwie laty należała do panujacej rodziny królewskiej. Jest to księżniczka Tsahai, córka byłego króla abisyńskiego, Haile Selassie.

W czerwcu 1936 roku, gdy negus przybył wraz ze swoją rodziną do Anglii, gdzie postanowili osiedlić się na stałe, księżniczka Tsahai, licząca wówczas 18 lat, służyła mu za sekretarkę i tłumaczka.

Ale z czasem praca ta się skończyła i inteligentna ta dziewczyna, która nie lubi próżnować, postanowiła nauczyć się jakiegoś zawodu. Wybór jej padł w końcu na pielęgniarstwo. Praca w tym zawodzie nie była jej obca, ponieważ podczas wojny abisyńsko- włoskiej pracowała w jednym ze szpitali wojskowych.

Wkrótce minęły trzy lata od chwili, gdy rozpoczęła studia. Przypuszcza, że w październiku bieżącego roku skończy egzamin i otrzyma państwowy dyplom, który, da jej uprawnienia do pracy w szpitalu. Obecnie od bywa ona tylko niezbędną praktyką w szpitalu, gdzie nazywają ją „siostrą Tsahai” i pracuje tak jak wszystkie inne pielęgniarki. Zaczyna swój dzień pracy o godzinie w pół do siódmej rano i pracuje z krótkimi przerwami do 5 po południu.

I oto księżniczka Tsahai, posiadająca najbardziej fantastyczną linię genealogiczną na świecie,

która otrzymała bardzo staranne wykształcenie, zna doskonale kilka języków europejskich i lubi muzykę, zamierza w przysz-

łości pracować w charakterze pielęgniarki w szpitalu dla dzieci, aby nieść pomoc chorym, nie- szczęśliwym dzieciom.

Próbnik od **BOLU GŁOWY**
DŁA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE, KATARZE

Kanadyjskie pięcioraczki będą przedstawione angielskiej parze królewskiej

Podczas gdy angielska para królewska odbywa podróż do Kanady, w kraju, który oczekuje ich przybycia, czyni się przygotowania do innej podróży, otoczonej ścisłą tajemnicą. Sprawa dotyczy kanadyjskich pięcioraczek, które będą przedstawione parze królewskiej 22 maja w Toronto. W związku z tym dr. Dafoe przy pomocy trzech innych opiekunów dziewczynkę opracowuje wszystkie szczegóły podróży z Calender, stałego miejsca pobytu pięcioraczek do Toronto.

Będzie to ich pierwsza podróż, ponieważ dr. Dafoe nie pozwala im opuszczać domu, w którym mieszkają od urodzenia i do którego zostały przeniesione z domu rodzicielskiego zaraz po przyjeździe na świat.

W związku z tą podróżą rząd kanadyjski oddał do dyspozycji dziewczynki i ich „świątyni” specjalny pociąg, składający się

z dwóch wagonów i dr. Dafoe postarał się ponadto aby pociąg był dobrze wydezynfekowany i zaopatrzony w specjalną wentylację.

Podróż odbędzie się w zupełnej tajemnicy i pod eskortą armii detektywów. Po przybyciu do Toronto pięcioraczki zamieszkać w specjalnie dla nich urządzonej mieszkaniu, do którego adres jest również pokryty mgłą tajemnicy. Dr. Dafoe nie chce bowiem, aby dziewczynki zetknęły się z tłumem ciekawskich, który by pragnął je ujrzeć z bliska.

Dr. Dafoe wolałby prawdopodobnie, aby już było po podróży. Nie są to bowiem spokojne dzieci i można się po nich wszystkiego spodziewać. Ich wychowawczyń i dwie pielęgniarki od dłuższego czasu starają się wyjaśnić im znaczenie dobrych manier i nauczyć głębokiego ukłonu, jakie powinny złożyć przed dostojnymi gośćmi.

Z DNIA

Dziś wybory.

A więc dzień dzisiejszy jest całkowicie pod znakiem wyborów do Rady Miejskiej.

Zgoda. Wybieramy. I to nie wdając się w filozofowanie o decydującym, czy iść do urn wyborczych — czy nie iść.

Bo to n. ogierzej. Iść trzeba i głosować też trzeba. A kto na kogo odda swój głos — jego to sprawa osobista. Być bez presji i namawiań. Być bez „uśdki” i obiecań...

Rozdają i, roznoszą nawet rozmaite kartki z rozmaitymi nazwiskami kandydatów. Nawet już miał gotowe, bo z przekreślonymi nazwiskami...

W porządku? — Nie powiem... Ktoś bowiem chce głosować na lksa — niech głosuje. Inny upodobał sobie seta — bardzo proszę! Być bez presji, szluczek i kawalów!

Moja dewiza jest taka: „Radę Miejską uważam za mój miast”. I uśdanie taką i nie inną pragnę mieć tę Radę. Dlatego więc głosować będę na tych, których uważam za ten mój.

Jeżeli myślę o — proszę, pomysłu! lepiej.

Dziś! (J)

Kary administracyjne

W dniu wczorajszym policja sporządziła 20 doniesień karnych za różne przekroczenia.

Ponadto w trybie mandatowym za różne drobne wykroczenia ukarano szereg osób na łączną sumę zł. 62.

Zatrudnienie bezrobotnych

W dniu wczorajszym Zarząd Miejski zatrudniał przy rozmaitych robotach na terenie miasta 470 osób, w tym 25 pracowników umysłowych.

Najpiękniejsza dekoracja

Smiało powiedzieć można, że najpiękniej został udekorowany w dniu onegdajszym, gmach Białostockiej Izby Rzemieślniczej.

Na czas trwania uroczystości skasowano wejście główne, gdzie na żalobnym tle ustawiono wysoki sokół ze stojącym na nim popiersiem Marszałka Piłsudskiego.

Całość poważna i dostosowana do chwili dnia onegdajszego.

Nocne dyżury aptek:

Apteka Michalskiego, Dąbrowskiego 2.

Dziś: Apteka Wilbuszewicza, Rynek Kościuszki 17.

Pogotowie dzienne: P. C. K. Tel. 2-35. Nocne „Linus Hacedek” tel. 5-03.

Dr. Mieczysław Danowski

choroby uszu, nosa i gardła

starszy asystent kliniki U. S. B. w Wilnie

osiedlił się w Białymstoku, przy ul. Krakowskiej 1, m. 7.

(róg ul. Św. Rocha) tel. 13-32. Przyjmuje od g. 9-11 i od 17-19

Na oświatę żołnierza

W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej w kościele Farnym ks. dziekan Al. Chodyko odprawi nabożeństwo na intencję Polskiego Białego Krzyża i prowadzonej przez organizację oświaty żołnierza.

Przez cały dzień odbywać się będzie zbiórka uliczna i w

lokalach rozrywkowych na cele P.B.K.

Poranek muzyczny

W dniu dzisiejszym na plan-tach odbędzie się o godz. 12.30 poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry, chóru oraz solistów.

Wyrok w procesie Zulaufa i Preisa

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w procesie Kazimierza Zulaufa i Bronisława Preisa, oskarżonego o znieważenie gośd i portretów.

Na mocy wyroku Bronisław Preis został skazany na 8 miesięcy więzienia, Kazimierz Zulauf został uniewinniony.

W motywach ustnych, Sąd uzasadnił, że podstawą do wymierzania kary Preisowi były wiarygodne zeznania świadków: P. Szarkowskiego, H. Rutkowskiej, I. Borczewskiego i B. Potopowicza, którzy widzieli jak oskarżony Preis zdrapywał z płaskorzeźby: Marszałka Piłsudskiego gips oraz uczyniłszy to wykrzykiwał: „patrzcie, jaka profanacja”!

Co się tyczy drugiego oskarżonego, Kazimierza Zulaufa, Sąd nie znalazł dostatecznych dowodów winy oskarżonego w podleganiu Preisowi do profanacji portretów oraz do znieważania komornika Wiktorki w czasie pełnienia przez niego czynności służbowych.

W zakończeniu uzasadnienia, Sąd wypowiedział się, że ze strony miejscowych Zarządów związków Legionistów, jak to wynika z zeznań samych członków tej organizacji, nie czyniono żadnych wcześniejszych starań o uzyskanie innego lokalu, mimo zasądzonej przez Sąd eksmisji jeszcze w miesiącu lipcu, a zatem, gdyby nastąpiło uprzednio opróżnienie lokalu, jak to miało miejsca z innymi związkami, to wówczas nie doprowadzono do eksmisji

przymusowej.

Klamka zapadła, Sąd wypowiedział swoje zdanie. Teraz mają głos ci, do których należy przestrzeganie czystości obyczajów w organizacji tak bliskiej sercu całego społeczeństwa jak jest Związek Legionistów.

Preis został ukarany. Zulauf opuścił ławę oskarżonych po zawiązaniu kary... Powiedzieliśmy jednak było w motywach, że miejscowe Związki Legionistów nie uczyniły nic, ażeby uniknąć tego co się stało.

To wystarczy. Z tego jedno-

go ustępu motywów ustnych, naczelnym władze związkowe, powinny wyciągnąć takie konsekwencje, które obrażonemu społeczeństwu dadzą całkowitą satysfakcję.

Bo tu, gdzie ma miejsce obraza sztandarów, gośd i wizerunków naszych bohaterów — ma głos cały naród.

W takich wypadkach nie może być zaniebagań. I właśnie za nie muszą odpowiedzieć ci, którzy do tych zawiązków dopuścili w sposób karygodny.

Autobusy na odpust w Starosielcach

Dziś, z powodu odbywającego się odpustu w Starosielcach zostanie wzmożony ruch samo-

chodowy na tym odcinku. Pierwszy autobus odejdzie z R. Kościuszki o godz. 8-ej rano.

Przyjęcia w Inspektoracie Pracy

Inspektor Pracy 32-go Obwodu przyjmuje interesantów we wtorki piątki od godz. 10-12-ej.

Biuro Inspektora Pracy czynne jest każdego dnia od godz. 10-13-ej.

Wykończenie robót przed Bankiem Polskim

Obecnie prowadzone są w szybkim tempie roboty przed Bankiem Polskim. Mianowicie doprowadzany jest do porządku kwiatnik, wykańcza się plantowania, zakłada się bramę wjazdową i t. p.

Brzydko natomiast wygląda stojący obok dom 2-go Urzędu

Skarbowego, którego jeszcze nie otynkowano.

Sądzimy jednak, że Izba Skarbowa zatroszczy się o to i jaknajprędzej roboty te zostaną zakończone, ponieważ dom ten w wielkim stopniu oszczędza całe otoczenie.

„Cyrylik Warszawski”

Przypominamy, że dziś w Teatrze Miejskim o godz. 6 i 9 wiecz. odbędzie się 2 występy zespołu artystów teatru „Cyrylik Warszawski” w reżyserii Fryderyka Jaroskiego „Ktoś z nas zwariował”.

Panu Premierowi towarzyszyli

Małżonka, Pan Wojewoda Henryk Ostaszewski, Starosta Powiatowy p. Szagon oraz jako gość jeden z dziennikarzy francuskich.

Gości podejmował oraz dawał wyjaśnienia związane z klasztorem ks. dyr. dr. Tomasiak.

Po obdarowaniu dzieci słodyczkami oraz złożeniu pewnej sumy na ręce ks. dr. Tomasiaka, Pan Premier odjechał do Białegostoku, gdzie w towarzystwie Pana Wojewody spożył kolację w hotelu „Ritz”, poczym odjechał w stronę Warszawy.

Wstyd panie Rezniki!

Kontroler Elektrowni przylapał pana Mejera Reznika na brzydkiej sprawie zużycia prądu na lewo...

Sprawa opisana w obszernym protokole.

Przychodząca służąca okradła chlebobawcę

W charakterze służącej przychodniej u p. Czesława Krecznera (N. Świat 20) zatrudniona była Helena Mrozówna, zam. na kol. Marcuk.

Posiadając zaufanie u p. Krecznera, nie była podejrzana o nielojalność w stosunku do jego osoby. Atoli okazało się, że Mrozówna, nie licząc się ze skrupułami, skradła p. Krecznerowi drogocenny pierścionek, złoty damski zegarek — nawet połamiała się na papierowy worek do przechowywania rzeczy na zimę.

Złodziejem domowym zajął się policja.

Dziś w kinach:

APOLLO — Złudzenia życia — Cytaśda.

P. A. N. — Hotel du Nord

SWIAT — U kresu drogi,

GRYF — Królowa Wiktoria.

Dr. A. KENIG

UROLOG

Choroby nerek, pęcherza

i moczopłciowe

Białystok, Kilińskiego 13, tel. 13-91

APOLLO

Dziś. Pocz. o g. 6, 8 i 10

Ceny od 54 groszy.

ZŁUDZENIE ŻYCIA

Filmowa przeróbka znakomitej pow. A. J. Gronina pt.

W rol. gl. Robert Donat

W rol. Rosalind RUSSEL

CYTADELA

Najtańsze rowery

Państwowej Wytwórni Uzbrojenia

męskie — 97 zł.

damskie 101 zł.

p o l e c a

Spółdzielnia „Rolnik”

B—k, Sienny Rynek 10, tel. 10-30



KAWA DLA CIEBIE I TWOJEJ DZIECKA

Żądać we wszystkich sklepach spożywczych

Dr. med.

Anna Indenbaum

choroby skórno-weneryczne

Wyłącznie u kobiet

Przeprowadziła się

ul. Kilińskiego 11, tel. 15-26

Przyjmuje 10-2 i 5-7 wiecz.

DOKTOR M. KANEL

Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Weneryczne, płkliwe, skórne

włosów.

Przyjmuje od 9-1 i 5-8.

dr. WALEWSKI

choroby skórne, weneryczne

moczopłciowe

Sienkiewicza 14, tel. 9-49

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skórne

Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego

go 17, telefon 6-40, wiecz.

Godz. przyjęć: 9-1 i 4-7

Każdy czytelnik Wiadomości Białostockich otrzymuje

3 bezpłatne dodatki

w Sobotę „Zycie Kobiety”
w Niedzielę Świat, Przygód
we Środę Wiosna

Redakcja i administracja Marsz. Piłsudskiego 14 (wejście od ulicy Kupieckiej, lokal 13. Telefon 8-00.

Redaktor i wydawca: Tadeusz Ruszczewski.

Druk. M. Prusańskiego, Białystok, Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-21.